



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

To nie jest trudna praca, ale żeby to dobrze robić, trzeba to polubić. No i potrzebna jest także wiara. Bez tego nie można być kościelnym – mówi Zygmunt Kaszewski z Jasienia. A wie, co mówi, bo jest kościelnym już ponad pół wieku. Na s. VI i VII gościmy w diecezjalnych zakrystiach. To tylko cztery miejsca, ale na pewno takich i im podobnych w naszej diecezji jest bardzo wiele. Miejsc, w których parafianie piorą alby, układają kwiaty, sprzątają w kościele i przygotowują liturgię. W tych zwykłych codziennych czynnościach stoją przecież na straży sacrum.

Niecodzienną lekcję historii o emigracji mieszkańców

Kłępska przygotował wraz z parafianami ks. Olgierd Banaś. Znowu emigrowali do Australii.

W 1838 roku z Kłępska i okolic pół tysiąca luteran wyruszyło czterema statkami do południowej Australii. Wierni nie zgadzali się z reformami kościelnymi wprowadzonymi przez Fryderyka Wilhelma III, króla Prus, i postanowili wyemigrować. Już po raz drugi tutejsi mieszkańcy rekonstruuja tamto wydarzenie. Z pomocą przyszły m.in. władze Sulechowa, Muzeum Ziemi Lubuskiej oraz Muzeum Etnograficzne w Ochli. 4 lipca w inscenizacji wzięło udział blisko stu aktorów. Po nabożeństwie w kościele wyruszyli do portu w Cigacicach, gdzie symbolicznie popłynęli najpierw do Hamburga,



KRZYSZTOF KRÓL

Ta ziemia ma swoją historię. Zmieniały się wyznania, ale ludzie żyli, pracowali i modlili się na tej ziemi od wieków – tłumaczy ks. Banaś (z prawej)

a potem do Australii. – W tym roku pokazujemy wypłynięcie czwartego, ostatniego statku Catherina. Wśród nich były nie tylko niemieckie rodziny, ale także polskie spod Zbąszynia – tłumaczy ks. Olgierd Banaś, proboszcz parafii pw. Stanisława Biskupa w Łęgowie Lub. Dzień wcześniej w dawnym zborze

kalwińskim w Sulechowie odbyły się konferencja naukowa i prezentacja książki „Emigracja z Kłępska i okolic do Australii w 1838 roku”. Wszystko zakończyło się w niedzielę na terenie skansenu w podzielonogórskiej Ochli. Tu odbyło się widowisko obrazujące przygotowania do emigracji.

kk

Wyjście wyjątkowe



MAGDALENA KOZIEL

OTYŃ, 2 LIPCA. Ks. Tadeusz Dobrucki z Jackiem i Ewą Wykrętami z Sulechowa, którzy wrócili na pielgrzymkę po 14 latach, już ze swoimi dziećmi

Dwudziesta szósta Pielgrzymka Rolników na Jasną Górę rozpoczęła się Mszą św. w sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Otyniu, której przewodniczył bp Paweł Socha. – Pamiętajcie, pielgrzymujecie w szkole Maryi, to znaczy idziecie z Bogiem w sercu – mówił do zebranych. W tym roku pielgrzymka rolników po raz pierwszy wyszła z Otynia, a nie z Klenicy. Wyjątkowa była też z innego powodu. Po 22 latach pożegnał się z nią ks. Tadeusz Dobrucki, który pełnił przez ten czas funkcję przewodnika pielgrzymki i diecezjalnego duszpasterza rolników. – Cieszę się, że nie przywiązaliście się do mnie, przewodnika, ale do Matki Jezusa Chrystusa – mówił, żegnając pielgrzymów ks. Dobrucki. Jego miejsce zajął ks. Grzegorz Sopniewski, kustosz sanktuarium w Otyniu.

Wiedza i postawa

JASNA GÓRA. Niedługo po zakończeniu roku szkolnego nauczyciele z całego kraju tradycyjnie spotkali się w Częstochowie. 72. Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli i Wychowawców odbyła się w tym roku pod hasłem „Wychowanie to dzieło miłości”. Centralnym punktem spotkania była Msza św. sprawowana 2 lipca na jasnogórskich wałach, której przewodniczył biskup diec. sosnowieckiej Grzegorz Kaszak, a koncelebrowali biskup pomocniczy diec. rzeszowskiej Edward Białogłowski

oraz biskup diec. koszalińsko-kołobrzeskiej Edward Dajczak, który jest delegatem Episkopatu Polski ds. Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli. W homilii podczas centralnej Mszy św. bp Kaszak przypomniał o ważnym zadaniu nauczyciela. – Trzeba, drogi nauczycielu, abyś swoją postawą i wiedzą prowadził młodego człowieka tak, aby teraz i w przyszłości szanował i kochał każdego – mówił kaznodzieja. Dzień wcześniej odbyło się VIII Ogólnopolskie Sympozjum Nauczycieli. **kk**



Jak co roku pedagodzy z naszej diecezji prowadzili sekretariat Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli

Rodzinna pielgrzymka

RZEPIN. Po raz piątą wyruszyła Parafialna Pielgrzymka Rowerowa na Jasną Górę. 83 osoby miały do pokonania blisko 500 km. Średnia dziennego odcinka to ok. 80 km. – Nasza zasada to jazda tempem najsłabszego uczestnika – wyjaśnia kierownik trasy Krzysztof Kowalewski. W pielgrzymce uczestniczą całe rodziny. – W pieszej pielgrzymce chodziłam, jak byłam dużo młodsza. Teraz jeżdżę rowerem na Jasną Górę – mówi Gabriela Kozyra z Rzepina, która na pielgrzymkę wybrała się z dwoma synami i mężem. – To bardzo cenny czas dla naszej rodziny. Możemy porozmawiać, pobyć ze sobą i wspólnie pomodlić się. Później pojedziemy na wypoczynek, ale wakacje zaczynamy już od pięciu lat pielgrzymką – wyjaśnia pątniczka. Pielgrzymów

poprowadził proboszcz rzepińskiej parafii ks. Stanisław Wencel. **kk**



Pątnicy dotrą na Jasną Górę 11 lipca

311 metrów



Zenon Dziewa jest jednym z parafian, którzy zaangażowali się w remont siedemnastowiecznego muru (na zdjęciu) z ks. proboszczem

JORDANOWO. W parafii pw. św. Anny od kilku tygodni trwają prace remontowe przy siedemnastowiecznym murze okalającym zabytkowy kościół, który liczy 311 metrów długości. – W niektórych miejscach mur zupełnie się rozpadł w innych są wyraźne ubytki. Trzeba było zbicie tynk, uzupełnić brakujące polne kamienie i zaprawę, by odzyskał swój pierwotny wygląd – wyjaśnia ks. Zbigniew Kobus, tutejszy proboszcz. W inicjatywę włączyli się

parafianie, którym pomagali również chłopcy z Ośrodka dla Osób Uzależnionych w Jordanowie. Prace remontowe wokół kościoła wykonywane są już od kilku lat. Za poprzedniego proboszcza ks. Zbigniewa Nosala została wyremontowana wieża kościoła. Teraz trwają prace przy uporządkowaniu terenu wokół świątyni. – W planach mamy zrobienie nowej bramy i parkingu przy kościele. Czeką nas też wymiana dachu – mówi ks. Z. Kobus. **mk**

W letnie wieczory

GŁOGÓW. Utwory Johanna Sebastiana Bacha, Antonio Vivaldiego, Georga Friedricha Händla i Georga Philippa Telemanna usłyszała głogowska publiczność w kościele pw. NMP Królowej Polski. To pierwszy z pięciu koncertów w ramach III Międzynarodowego Festiwalu im. Gryphiusa. – Zapraszamy wszystkich mieszkańców. Nie tylko wprawnych melomanów, ale każdego, kto po prostu kocha muzykę – mówi Ewa Monczak, prezes Lubuskiej Cameraty. – Tegoroczny repertuar jest bardziej urozmaicony niż w poprzednich latach – dodaje. Daty kolejnych koncertów: 19 lipca – „Skrzypek na dachu i muzyka żydowska” (rynek starego miasta), 2 sierpnia – „Koncert organowy” (kościół pw. NMP Królowej Polski), 16 sierpnia – „Berlin-Paryż-Wiedeń lata 20.” (rynek starego miasta) i 30 sierpnia „Koncert finałowy” (kościół pw. NMP Królowej Polski). Wstęp na wszystkie koncerty jest wolny. Początek godz. 19.30. **kk**



Martin Hess (organy) z Niemiec przygotowuje się do koncertu

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniemiecy.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Apel o solidarność



ASTRID NOWAK

Tegoroczna aura spowodowała zalania i podtopienia także w naszym regionie. Na zdjęciu: Żagań, ul. Dworcowa, 14 lipca, godz. 14.30

DIECEZJALNA ZBIÓRKA. Bp Stefan Regmunt ogłosił na 12 lipca zbiórkę ofiar pieniężnych dla poszkodowanych na skutek powodzi w południowej Polsce. Tydzień wcześniej we wszystkich kościołach odczytano komunikat biskupa wzywający wiernych do solidarności. „Wielu naszych braci i siostr poniosło poważne szkody

materialne wskutek powodzi w południowej Polsce. W imię solidarności z cierpiącymi i w duchu miłości ewangelicznej proszę wszystkich Drogich Diecezjan o pomoc dla powodziarzy w postaci ofiar pieniężnych” – czytamy w komunikacie. Zebrane ofiary zostaną przekazane do Caritas Polskiej.

kk

Album na remont



KRZYSZTOF KRÓL

Robert Ziach (z lewej) i Ryszard Łotarewicz z Akcji Katolickiej prezentują album

ŚWIEBODZIN. Zabytkowy kościół parafii pw. św. Michała Archanioła ma swój album. To inicjatywa tutejszej Akcji Katolickiej. Pomysł powstał dwa lata temu, kiedy proboszczem był jeszcze ks. Benedykt Pacyga. – Na plebanię przyszli turyści z prośbą o informacje na temat parafii. Nie było żadnego folderu, który można im było dać – wyjaśnia prezes AK Ryszard Łotarewicz. – Kiedy dostaliśmy pierwsze zdjęcia od fotografa Piotra Węclawskiego, postanowiliśmy, że trzeba zrobić

coś więcej niż tylko folder – dodaje. Album już w tamtym roku złożył i opracował Kazimierz Gancewski, ale czekano na dofinansowanie ze starostwa i urzędu gminy. W albumie można zobaczyć najciekawsze miejsca w kościele i przeczytać o jego dawnej historii, czasach powojennych i obecnych. Cały dochód ze sprzedaży albumu zostanie przeznaczony na remont świątyni, którą od ubiegłego roku opiekują się nowy proboszcz ks. Zbigniew Nosal.

kk

Zakończyła się wakacyjna Oaza Dzieci Bożych

Zasiew ziarna

Wchodzący do bunkrów, poznawali tajniki rycerstwa, zwiedzały okolicę i... stawiały pierwsze kroki na ścieżce wyznaczonej przez ks. F. Blachnickiego.

Do Rokitna i Gorzowa najmłodszy oazowicz przybył m.in. z Gorzowa, Zielonej Góry, Sulechowa, a nawet z Łodzi oraz Koszęcina na Śląsku. W czasie formacji I, II i III stopnia ODB poznawali podstawowe zagadnienia dotyczące życia chrześcijańskiego.

Dziecięca ciekawość

Około pięćdziesięciorga dzieci spędzających wakacje na oazowym turnusie w Rokitnie na pewno na nudę nie może narzekać. Odwiedziły wojsko w Międzyrzeczu, poznawały podziemne tunele Międzyrzeczan Rejonu Umocnionego i zwiedzały klasztor w Paradyżu. – Dzieci mają w sobie wiele ciekawości. Próbowaliśmy ją tak ukierunkować, by poznając ciekawe miejsca i doświadczając nowych wrażeń, potrafiły odnieść je do Boga – mówi ks. Grzegorz Laskowski, moderator oazy. Formacja II stopnia ODB kładzie nacisk na rozbudzenie

w dzieciach wrażliwości na drugiego człowieka. Uczyły się tego poprzez codzienne czynności, jak choćby posługę w grupach gospodarczej, porządkowej czy pomocnej dłoni. Nie zabrakło też codziennej Mszy św. i celebracji nabożeństw. – Ja najbardziej przeżyłam Drogę Krzyżową, którą przeszliśmy na kalwarii rokitniańskiej – wyjawia Nicola Czupryniak z Gorzowa. Dzieci wysiały ziarenka zboża, które pielęgnowały w czasie dwóch tygodni. – To symbol rozwoju życia Bożego w każdym człowieku – tłumaczy ks. G. Laskowski.

Szynobusem do Maryi

W Gorzowie w bursie siostr Maryi Niepokalanej formowały się dzieci z III stopnia ODB. – Program tego stopnia oparty jest na rozważaniu modlitwy „Ojciec nasz”. Uczymy się też dziecięctwa Bożego – wyjaśnia ks. Adam Żygadło, gorzowski moderator ODB. Uczestnicy wybrali się na pielgrzymkę do Kostrzyna do jedynej parafii poza Rokitnem, która nosi wezwanie Matki Bożej Rokitniańskiej. Nie była to jedyna atrakcja. Dzieci zwiedzały gorzowski muzeum i płynęły statkiem po Warcie.

– To mi się najlepiej podobało – zapewnia Mateusz Wiszniowski.

Formacja oazowa jednak na 2-tygodniowym turnusie się nie kończy. – Pełny sukces to stała formacja w ciągu roku – podkreśla ks. A. Żygadło.

Magdalena Kozielec

Dzieci w Rokitnie poznawały sztukę rycerską dzięki Bractwu Rycerskiemu Ziemi Międzyrzeckiej

MAGDALENA KOZIELEC



Projekt „Między Dawnymi a Nowymi Czasy” Wspólne dziedzictwo

Koncerty w kościołach w Białkowie, Cybince i Sądowie są pretekstem do przybliżenia ich **mieszkańcom przedwojennej historii tych ziem.**

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Cybinka oraz Lubuska Camerata już po raz drugi napisały projekt, który wsparła Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej. Projekty poprzez koncerty w okolicznych kościołach promują dawną i obecną historię tych ziem. A ta jest ciekawa. W Sądowie przed wojną urodziła się bł. Maria Teresa Tauscher, w Cybince od 1801 r. przez siedemnaście lat tworzył Johann Ludwig Tieck, znany niemiecki poeta i dramaturg, a Białków słynie z aktywnej i twórczej grupy osiadłych tu po wojnie Poleszuców. – W poprzedniej edycji projektu zależało nam na zbliżeniu byłych i obecnych mieszkańców tych ziem. Tegoroczna ma na celu



MAGDALENA KOZIELEC

– **Staramy się o pozyskanie środków na tłumaczenie monografii Manfreda Schieche i Gerharda Jaeschke – mówi Grażyna tyżwińska**

promocję trzytomowej monografii napisanej przez Manfreda Schieche i Gerharda Jaeschke, byłych mieszkańców Cybinki – wyjaśnia Grażyna Tyżwińska, dyrektorka biblioteki w Cybince. W monografii ich autorstwa znajdziemy wiele informacji na temat historii, kultury oraz nowinek technologicznych, stosowanych przed wojną choćby w tutejszych papierniach. Niestety, monografia jak na razie jest dostępna tylko w języku niemieckim.

Pierwszy koncert promujący monografię odbył się 28 czerwca w Białkowie. Natomiast przeboje Bernarda Ładysza i Bogny Sokorskiej będzie można usłyszeć 27 lipca o godz. 16.30 w kościele w Cybince. Koncert finałowy „Ave Maria”, w wykonaniu sopranistki Iwony Kowalkowskiej z Warszawy i Uwe Streibel z Berlina, odbędzie się 30 sierpnia o godz. 14.00 w kościele w Sądowie.

mk

zapowiedzi

Przystanek Jezus

Ogólnopolska Inicjatywa Ewangelizacyjna „Przystanek Jezus 2009” odbędzie się w Kostrzynie nad Odrą **od 27 lipca do 3 sierpnia**. Poprzedzą ją warsztaty, które odbędą się w Gubinie **od 20 do 26 lipca**. Informacje i zgłoszenia: Wspólnota św. Tymoteusza, tel./fax.: (068) 359 49 63, e-mail: stowarzyszenie@tymoteusz.org.pl.

Rekolekcje charyzmatyczne

Od 23 do 26 lipca w Gorzowie Wlkp. odbędą się rekolekcje, które poprowadzi o. James Maniackal, charyzmatyczny kapłan z Indii. Rekolekcje zakończą się marszem dla Jezusa, który przejdzie spod gorzowskiej katedry do stadionu żużlowego, gdzie odprawiona zostanie Msza św. z modlitwą o uzdrowienie. Zapisy i informacje: tel. 782 052 821.

Do Częstochowy

XXVII Diecezjalna Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę wychodzi **31 lipca** z Gorzowa Wlkp., a **2 sierpnia** z Zielonej Góry i Głogowa. Więcej informacji: Gorzów Wlkp. – tel. 601 798 209; Zielona Góra – tel. 601 179 918; Głogów – tel. 609 471 022. ■

Poświęcenie i jubileusz

Zostawili dla potomnych

Wierni w Osiecku odnowili kapliczkę, która stoi we wsi niemal już sto lat.

W 1912 r. jeden z tutejszych rolników oddał kawałek swojej ziemi pod budowę kapliczki. Modliły się tu i opiekowały się nią kolejne pokolenia mieszkańców Osiecka. Niestety, postawiona przy wejździe do wsi kapliczka coraz bardziej niszczała. – Rozsadzały ją korzenie rosnącego nieopodal drzewa. Konieczny był gruntowny remont – mówi o filialnej kapliczce ks. Adam Lewandowski, proboszcz z parafii Wniebowzięcia NMP w Sokolej Dąbrowie. Dzięki ofiarności parafian udało się odnowić

kapliczkę, zakupić nową figurę Matki Bożej i zagospodarować teren wokół niej. Od kilkunastu lat opiekunami tego miejsca są Łucja i Zygmunt Sikorscy. – Dbamy o porządek przy kapliczce, przynosimy kwiaty – mówią małżonkowie. Dla nich poświęcenie odnowionej kapliczki było wyjątkowym świętem, ze względu na obchodzoną tego dnia 50. rocznicę ślubu. – Trzeba się szanować wzajemnie i ufać Bogu, a wszystko w małżeństwie będzie się układać – zdradzają swój sposób na udany związek. Państwo Sikorscy mają nadzieję, że po nich znajdą się następcy, którzy zaopiekują się kapliczką.

mk



Parafianie z ks. Adamem Lewandowskim przy odnowionej kapliczce

MAGDALENA KOZIELEC

Legenda o grodzie, który istniał na pewno

Katarzyna z Pszczewa

Pomarszczona tafla Jeziora Pszczewskiego **kryje pewnie wiele tajemnic.** Jedna z nich dotyczy pięknej dziewczyny.

Działo się to jeszcze przed powstaniem pierwszego państwa Piastów. Na porośniętym wysokimi trzcinami brzegu jeziora stała kobieta. Jej długie włosy falowały w podmuchu wiatru, a dłonie co chwilę spletały się i rozplatały. Z wielkich oczu koloru nieba spływały łzy. Nie było słycać łkania, tylko szum rozbijających się o brzeg fal. Po chwili ludzie w grodzie wśród sennej ciszy usłyszeli plusk i znów nad jeziorem zapadła cisza. Tafla wody zamknęła się za Katarzyną, córką wodza grodu, pochłaniając jej tajemnicę. Ludzie do dziś mówią, że to z miłości, która nie mogła się spełnić.

A było to tak. Na małym półwyspie przy Jeziorze Pszczewskim stał gród. Żyło się w nim w miarę spokojnie i bezpiecznie. Jezioro dostarczało żywności i od trzech stron chroniło przed nieprzyjaciółmi. Osadą rządził dzielny wódz, który miał córkę Katarzynę. Mijały lata, a z małej dziewczynki wyrosła piękna kobieta. Swoją urodą przyciągała uwagę wielu wojaków. Ojciec, jak to wówczas często bywało, obiecał ją za żonę wojowi z sąsiedniego plemienia, w ten sposób gwarantując sobie dobre relacje z sąsiadami. Niestety, Katarzyna kochała innego mężczyznę. Nie chcąc wychodzić za mąż bez miłości i jednocześnie nie ranić ojca, pełna rozpacz rzuciła się w fale jeziora. Ojciec pełen żalu po stracie jedynaczki, by uczcić jej pamięć i odpokutować jej czyn, wybudował kościół, który nazwał jej imieniem. A półwysep, na który kiedyś stał gród, do dziś nosi nazwę Katarzyna.

Magdalena Kozieł



ZDJEŃCIE MAGDALENA KOZIEŁ

Figura Katarzyny stoi dzisiaj na półwyspie nazwanym jej imieniem

Fakty o mitach

Badania archeologiczne wskazują, że na półwyspie Katarzyna faktycznie znajdował się gród, którego powstanie datowane jest na lata dziewięćdziesiąte IX wieku, a najpóźniej na rok 900. Należy do najlepiej zachowanych tego typu budowli na tych terenach. Do dziś można podziwiać dobrze zachowane elementy starej budowli znajdujące się pod wodą. Według badań archeologicznych, na tym miejscu wzniesiono później kościół i założono przy nim cmentarz.

Legendy regionu

Na wakacje zapraszamy Czytelników do wędrówek po naszych okolicach. Kryją one często zupełnie nieznanne opowieści.



Głaz narzutowy z napisem upamiętniającym miejsce dawnego grodu



Jezioro Pszczewskie to temat wielu legend

Strażnicy sacrum

KOŚCIELNI.

Ich pracę mało kto dostrzega.

Wyobraźmy sobie jednak sytuację, że nikt nie opiekuje się przedmiotami potrzebnymi do sprawowania Mszy św. i samą świątynią.



tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniezielny.pl

Nie sposób zliczyć wszystkie osoby dbające o diecezjalne świątynie. Sadzą kwiaty, sprzątają kościół, piorą obrusy, prasują alby i przygotowują naczynia liturgiczne. Z pozoru mało ciekawe zajęcie jest jednak wyjątkowe. Służą przecież Bogu. Dziś zaglądamy do czterech zakrystii.

Dopóki sił starczy

Niegdyś była to osobna miejscowość, dziś dzielnica Gorzowa Wlkp. W Chróściku, bo o nim mowa, znajduje się kościół pw. św. Józefa. To część gorzowskiej parafii pw. Trójcy Świętej. Od trzydziestu lat o kościół troszczy się tu jedna rodzina. Najpierw o lokalną świątynię dbała Maria Szekowska. Dziś zastępuje ją jej córka Stanisława Kamińska. – Przejęłam po mamie jej zadania – mówi pani Stanisława. – W kościele robię prawie wszystko. Piorę bieliznę ołtarzową, przygotowuję ołtarz do Mszy św. i dbam o zakrystię. Oczywiście angażują się także mieszkańcy, którzy kolejno sprzątają w świątyni. Dbamy wspólnie

o kościół – dodaje. Jak sama mówi, uwielbia pracować przy kościele. – Tak jest od dziecka. Już tego nie pamiętam, ale sypałam kwiatki już w wieku czterech lat. Po prostu od maleńkości ciągnęło mnie coś do kościoła – wyjaśnia kościelna. – Sami prowadzimy nabożeństwa majowe i różańcowe. Ja śpiewam pieśni maryjne, a pani Krystyna Jaroszek odmawia litanie i Różaniec – dodaje. Zakrystianka pracowała z rodzicami na gospodarstwie, które później prowadziła z mężem. Nie narzekała na brak zajęć, ale zawsze starczało czasu na dodatkowe obowiązki. – Pomimo zmęczenia człowiek z radością przychodził do kościoła. Mnie cieszy, kiedy korporał czy obrus jest czysty. To nie smutny obowiązek, ale radość. Przecież robię to dla Pana Boga i będę się tym zajmować, dopóki sił starczy – zauważa S. Kamińska.

To wszystko musi być czyste. Bo przecież ksiądz nie może wyjść do ołtarza w brudnym ornacie – zauważa pani Helena Zduńska

Kościelne powołania

Kilkanaście kilometrów dalej, w Lubczynie, mieszka z córką Helena Zduńska. To właśnie ona od 21 lat opiekuje się kościołem pw. św. Piotra i Pawła, który jest częścią parafii pw. św. Michała Archanioła w Jeninie. – Owdowiałam w wieku

51 lat i zamieszkałam wraz córką. Ktoś musiał dbać o kościół, więc postanowiłam się tym zająć – wspomina pani Helena. Kościelna dbała też o otoczenie świątyni. Posadziła dookoła krzewy i świerki. – Teraz, gdy na zdrowiu podupadłam, tylko kwiaty sadzę – dodaje. Pomimo kłopotów ze zdrowiem nadal jednak pozostaje aktywna i zajmuje się przede wszystkim zakrystią. – Lubię pracować. Wydaje mi się, że siedzieć to grzech. Taki mam charakter – śmieje się pani Helena. – Nigdy nie miałam ochoty rzucić tej pracy. Teraz mam nawet skrupuły, że może za mało robię.



Ale rozsądek musi być. Mnie się zawsze wydawało, że dbanie o kościół to zadanie każdej osoby wierzącej, tak zostałam wychowana – dodaje. To niejedyne zaangażowanie pani Heleny w parafię. Należy do parafialnej grupy Przyjaciół Paradyża. – Teraz szczególnie modlimy się za kłeryka Pawła Oplątowskiego z naszej parafii, który przygotowuje się do kapłaństwa w paradyjskim seminarium – wyjaśnia zakrystianka. Sprawa powołań jest jej szczególnie bliska, bo jej rodzona siostra zdecydowała się wstąpić do sióstr nazaretanek. Na tym jednak nie koniec. – Syn brata jest księdzem, córka drugiego brata jest w zgromadzeniu sióstr felicjanek, a teraz jadę na śluby wieczyste wnuczki siostry do nazaretanek. Mieliśmy w rodzinie także biskupa – wyjaśnia.

Piekarz i kościelny

W tym roku mija trzydzieści lat od momentu, kiedy opiekę nad kościołem przejął Piotr Opasek z kościoła pw. św. Kazimierza

w Chełmsku k. Rokitna. – To była Wigilia. Nie było komu zajmować się zakrystią. Mąż był w pracy. Zarzykowałam i poszłam do proboszcza ks. Stanisława Kłóskiego po klucze od kościoła. Pomyślałam, że najwyżej mąż będzie zły i oddam je na Pasterce – opowiada z uśmiechem żona Janina, która przyczyniła się do tego, że mąż został zakrystianem. Od tej pory pan Piotr jest kościelnym, choć, jak przyznaje, pierwsze dni nie były łatwe. – Miałem treść szczególnie za pierwszym razem na Pasterce. Długo zastanawiałem się, jak wyjść z tacą. Z czasem wszystkiego się nauczyłem. I tak ja – piekarz – stałem się kościelnym – mówi zakrystian. Żona jednak nie zostawiła pana Piotra bez pomocy. Zastępuje męża, gdy ten musi wyjechać lub jest chory. Prowadzi także nabożeństwa majowe i Różaniec. – Piore alby, ale to mąż prasuje i nie wstydzi się tego. Prawdziwy mężczyzna powinien umieć to robić – podkreśla żona. – Żona rządzi w domu, a ja w zakrystii – śmieje się pan Piotr.

Jak zauważa małżeństwo, w czasie tych trzydziestu lat praca kościelnego niewiele się zmieniła. Niestety, zmienia się jedno – mniej ludzi przychodzi na Mszę św. – Sami zawsze chodziliśmy i swoje dzieci tak wychowywaliśmy. Dziś jest demokracja. Można iść swobodnie do kościoła, a ludzie mówią, że nie mają czasu – twierdzą państwo Opaskowie.

Wciąż na posterunku

Kościelnym jest już 57 lat. – To nie tak dużo – śmieje się Zygmunt Kaszewski z Jasienia. Urodził się 8 października 1928 roku w Lubawie na Pomorzu. Po wojnie chciał nawet zostać księdzem w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów,

Pośród wielu intencji jedną szczególnie pani Stanisława tutaj zanosi. Modli się, aby jej wnuk Tomek, wyświęcony w ubiegłym roku, był świętym księdzem



ale jego droga potoczyła się inaczej. W 1952 roku trafił do Jasienia. Tu zamieszkał, zaczął pracować, ożenił się i służył przy ołtarzu. – Gdy na odpuszcie zabrakło kościelnego, przyszedł do mnie ówczesny proboszcz ks. Tytus Korczyk i poprosił o pomoc. I tak zostałem – opowiada pan Zygmunt. Kolejnymi proboszczami byli tu ks. Zygmunt Głowacki, ks. Benedykt Pacyga, ks. Franciszek Ptak, ks. Jan Sidorowicz i wreszcie ks. Roman Wróbel. Proboszczami się zmieniali, ale przez cały czas w kościele na posterunku był ten sam zakrystian. – Przez te lata kościół się bardzo zmienił. Za każdego

Kościelny też na mszale musi się znać – mówi Zygmunt Kaszewski
POWYŻEJ: Janina i Piotr Opaskowie są małżeństwem 42 lata. Mają siedmioro dzieci i trzynaścioro wnuków

proboszcza coraz bardziej piękniał – zauważa kościelny. W 1990 roku Zygmunt Kaszewski przeszedł na emeryturę, ale nadal codziennie jest w kościele. W dni powszednie dzwoni na pierwszą Mszę św. już o godzinie 6.30. Później jeszcze wieczorem. Nie siedzi jednak w zakrystii. – W niedzielę, jak przyjdę o godzinie 7.00 rano, tak dopiero o 14.00 idę do domu, a potem jeszcze przychodzę wieczorem – opowiada pan Zygmunt. – To nie jest trudna praca, ale żeby to dobrze robić, trzeba to polubić. No i potrzebna jest także wiara. Bez tego nie można być kościelnym – dodaje. ■





Żyją i modlą się z dala od miejskiego gwaru i huk. I do tego jeszcze **pośród pięknej przyrody tuż obok Warty.**

Mieszkańców parafii pw. Marii Magdaleny w Wołkowie k. Lwowa, jak wielu innych rodaków, po II wojnie światowej przesiedlono na zachód. Dotarli na tereny dzisiejszej kołczyńskiej parafii. – Nie jechaliśmy sami, był z nami ks. Henryk Szymusik. To pierwszy proboszcz naszej parafii



i świątobliwy człowiek – mówi Anna Huzar z Kołczyna, która wtedy miała 13 lat.

To przyjemność

Przez lata kronikę parafialną prowadziła Genowefa Poznańska, obecnie mieszkająca w Maszkowie. Od dwóch lat najważniejsze wydarzenia parafialne na piśmie i fotografii dokumentuje Władysława Olszewska z Kołczyna. Jak kiedyś jej mama, tak ona dziś prowadzi Godzinki i śpiew w kościele. – Pomoc przy kościele mam chyba we krwi. Rodzice pomagali i ja też to robię. To przyjemność robić coś dla Kościoła – opowiada pani Władysława.

Podobnie swoją pomoc określa Maria Duczumińska, która od 22 lat nie tylko troszczy się o zakrystię,



Poświęcenie kwiatów i ziół na zakończenie oktawy Bożego Ciała
PONIŻEJ: Władysława Olszewska prezentuje parafialną kronikę
U GÓRY Z LEWEJ: Obraz Matki Bożej taskawej przywieziony z Kresów Wschodnich

ale dba o cały parafialny kościół. – Jestem tu prawie codziennie. Przygotowuję do Mszy św. piórę obrusy, układam kwiaty i sprzętam. Najwięcej pracy jest przed święta-

wewnątrz świątynia to dzieło mieszkańców. – Nie stać byłoby nas na wynajęcie firmy, dlatego zdecydowaliśmy się zrobić wszystko własnymi siłami. Dzięki wsparciu sponsorów wymieniliśmy także schody i drzwi – tłumaczy sołtys Anna Wąsowicz z Krzemowa. – Nawet niewielka stuosobowa wieś może zrobić wiele, jeśli jest tak zintegrowana jak Krzemów – dodaje.

Do niedawna zabytkowy XVII-wieczny kościół w Rudnej był zamknięty i groził zawaleniem. Tu także, zamiast narzekać, postanowiono działać. Projekt do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego napisała zajmująca się tym zawodowo Edyta Kluszczyk. Pieniądze przyznano i wykonano większość prac. – To jeden z wielu projektów, które napisałam, ale ten jest szczególny, bo tu dorastają moje dzieci – mówi mieszkanka Rudnej.

Krzysztof Król

Zapraszamy na Msze św. niedzielne:

Kołczyn – **10.00**
Rudnica – **11.30**
Maszków – **13.00**
Rudna (sob.) – **17.00**
Studzionka – **8.30**
Krzemów (sob.) – **18.00**



Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy ponad 1400 mieszkańców, mieszkających w 12 miejscowościach:

Kołczyn, Brzozowa, Brzozówka, Dębokierz, Jeziorki, Krzemów, Łąków, Łukomin, Maszków, Rudna, Rudnica i Studzionka. Gdy przyszedłem tu półtora roku temu, wszyscy przekonywali mnie, że mieszkają w jakimś najgorszym miejscu, w którym nic się nie da zrobić. Ktoś kiedyś im to wmówił. Na szczęście to się zmienia i chciałbym, żeby odzyskanej nadziei nie stracili. Przez ten czas właśnie dzięki wsparciu finansowemu i konkretnej pomocy mieszkańców udało nam się przeprowadzić poważne remonty w kościołach: w Maszkowie, Rudnej, Krzemowie, Studzionce i Rudnicy. A także od podstaw wybudować plebanię. Tutejsze tereny to jedno z piękniejszych miejsc na ziemi lubuskiej. Fenomenem tego miejsca jest to, że przepiękna natura nie została dotknięta cywilizacją. Co prawda do Gorzowa Wlkp. jest bardzo blisko, ale z uwagą na przepływającą Wartę trzeba jechać dookoła. Dzięki położeniu na uboczu jest tu spokój i cisza.

Ks. Adam Pawłowski

Urodził się w 1962 roku w Żarach. W 1990 roku przyjął święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Międzyrzeczu, Zielonej Górze, Gaworzycach, Krzeszycach, Rzepinie, Krośnie Odrz. i Świebodzinie. Od 2007 roku jest proboszczem w Kołczynie.